

1 tydzień = 5 x 4000 m npm

Pomysł na tygodniowy wyjazd alpejski zapadł jeszcze w czerwcu. Głównym celem na 7 dni w Alpach dla mnie i Marcina stał się Weisshorn (4505 m). Szczyt trudny do zdobycia ze względu na wysokość i odległość podejścia z „bazy”, czyli wioski Randa zlokalizowanej przed słynnym ale nieco niższym Matterhornem. Pomysł zainteresował także szersze grono wspinaczy naszego KW. Jednak skład wykrystalizował się tuż przed terminem wyjazdu i ostatecznie do Randy udali się: Marcin Miczke, Maciej Przebitkowski. Radek Sołtykowski i ja – Jacek Wichłacz. Termin: 8 – 16.08.2012r. Czyli tzw. długi weekend.

Już następnego dnia, po rozbiciu namiotu na campingu w Randzie udaliśmy się na wyjścia aklimatyzacyjne. Z braku miejsc w schronisku wyjście do Weisshornhutte musieliśmy przesunąć do soboty. Razem zatem - czyli w czwórkę - wjechaliśmy kolejką na Klein Matterhorn i tu nasze drogi nieoczekiwanie się rozeszły. Jak się potem okazało na 5 dni.

Marcin i ja postanowiliśmy wejść na Roccia Nera (4075 m) i jak czas pozwoli na kolejny czterotysięcznik - Polluxa (4092 m). Maciej i Radek mieli pomysł aby wejść na coś lekkiego np. na Castora (4228 m), przespać się dla lepszej aklimatyzacji w najbliższym schronisku Quintino Sella (3587 m.n.p.m.) i wrócić w tempie wypoczynkowo-spacerowym do Randy następnego dnia.

Zgodnie z założeniami nasze aklimatyzacyjne wejścia dokonaliśmy na 2 wytyczone 4 - tysięczniki prawie bez chwili przerwy (nawet nie było czasu na zjedzenie drugiego śniadania). Ale skończyłyby się to o mało co „kibelem” na stacji kolejki. Na jej ostatni zjazd zdążyliśmy 3 min. przed odjazdem w dół. O mały włos a aklimatyzacja Marcina i moja trwałaby o noc dłużej i to w warunkach dość ubogich. Brak śpiworów, karimat i wyżywienia, twarde ławki poczekalni stacji itp. Ale udało się i wieczorem piliśmy piwo w „bazie”.



Autor na szczycie Polluxa (4092 m).

Na następny dzień był planowany odpoczynek w upalnym słońcu i oczekiwanie na powrót Macieja z Radkiem. Ale zamiast nich nadszedł sms. „Śpimy w Cervinio, wrócimy jutro” (czyli w sobotę). Co oni tam robili??? Jak się tam znaleźli??? O tym będzie dalej.

Zatem na Weisshorn wyruszyliśmy tylko we dwóch z Marcinem. Najpierw było żmudne podejście, oczywiście w upalnym słońcu do Weisshornhutte. Tempo założyliśmy spacerowe, bo wg przewodnika powinniśmy podejść w 4-5 godz. Ale jak się okazało nie było tak źle i po 3,5 godz. byliśmy u celu. Czyżby już działała aklimatyzacja? Czyli mieliśmy czas na podziwianie wspaniałej panoramy na wszystkie czterotysięczniki doliny Mattertal, no i „nieco” droższe piwo. Oczywiście w słońcu znowu upalnego dnia. Po gorącej schroniskowej nocy w 30 osobowej sypialni, gdzie tylko nieliczni nazwali to snem o 2:00 nastąpiła pobudka i szybkie śniadanie. Już o 3:00 gnaliśmy wśród pozostałych 6 zespołów po lodowcu. Potem blask wschodzącego słońca, skalna długa grań, która wkrótce zrobiła się śnieżną i stromą i już o 10:00 byliśmy na szczycie. Wiało mocno no i wreszcie odczuliśmy zimno. W bidonie napój zamarzł. Rozległa panorama od Mont Blanc, przez Matterhorn i pozostałe okoliczne szczyty doliny i dalej po wschodnie Alpy wynagrodziła trudy zdobywania wysokości 4505 m.



W drodze na szczyt Weisshornu (4505 m). W tle Matterhorn.

Pod względem wysokości to dopiero 8 szczyt w Alpach. Ale dostarcza chyba najwięcej wrażeń wspinaczkowych. Długa grań w obustronnej ekspozycji. Trudności ze znalezieniem w nocnym mroku drogi podejściowej i zejściowej z nieoczekiwanymi atrakcjami np. zjazdem przez wodospad, spowodowały że ten szczyt musi zapisać się pamięci nie tylko mojej.



Marcin na śnieżnej części grani Weisshornu i na szczycie (4505 m).

Zejście z reguły jest szybsze niż wejście na szczyt. Ale nie w tym przypadku. W schronisku byliśmy „już” o 17:00. Krótki odpoczynek, liofil i zdecydowaliśmy się na dalsze, ociężałe zejście do Randy. Ok. 21:00 piliśmy wspaniałe piwo przed namiotem. Natomiast Maciej i Radek przekazali nam wiadomość znowu „sms-em” że właśnie tego dnia udali się do Saas-Fee aby stamtąd uderzyć na Nadelhorn (4327 m) wcześniej śpiąc w schronisku Mischabel (3340 m).



Radek i Maciej przed schroniskiem



Radek na ścianie Nadelhornu (4327 m)

Wrócili następnego dnia jako zdobywcy drugiego czterotysięcznika Nadelhornu z którego podziwiali piękną - 500 m lodowo-śnieżną ścianę na Lenzspitze (4294). Widok tej ściany towarzyszy wspinaczom idącym wschodnią granią Nadelhornu.

Pierwszym zdobytym szczytem był dla nich Castor, którego zdobyli w pierwszym wyjściu aklimatyzacyjnym. Brak jednak na tej wysokości jakiegokolwiek aklimatyzacji skutecznie utrudnił wejście, a nieprzyjemnym dodatkiem było nieoczekiwane zwiedzanie szczeliny na lodowcu Felik. Jednak lina jest potrzebna.



Radek na szczycie Castora (4228 m) –po lewej Matterhorn

A w oczach Macieja tylko góry.

Po wejściu na szczyt, zgodnie planem zeszli do schroniska Quintino Sella po włoskiej stronie. Po dobrze przespanej nocy (aklimatyzacja!) zeszli na sam dół i po małym maratonie autobusowym dotarli późnym popołudniem do Cervino. Tam zastali rzeczywiście piękny widok zachodzącego słońca, oświetlającego na pomarańczowo południowe drogi na Matterhornie. Nie żalowali więc 20-to minutowego spóźnienia na kolejkę na Klein Matterhorn. Tym bardziej że sympatyczny sklepik Patagonii z wyprzedzą natychmiast odbił się na stanie ich samopoczucia i ...finansów.

W tej dolinie jest jeszcze wiele szczytów czterotysięcznych do zdobycia i trzeba szybko tam wrócić !

Zatem podzieleni na 2 zespoły stanęliśmy w tydzień na 5 czterotysięcznikach:

Marcin Miczke, Jacek Wichłacz :

- Rocio Nera- *grań płd. PD+*
- Pollux- *ściana płd-zach PD +*
- Weisshorn- *grań wschodnia AD*

Maciej Przebitkowski, Radek Sołtykowski :

- Castor - *ściana płd-zach PD +,*
- Nadelhorn - *grań płn.-wsch. PD*

P.S. W zależności od źródła klasyfikacji w Alpach czterotysięczników jest min. 61. Każdy z naszej ekipy ma ich na koncie od kilku do kilkudziesięciu. Proponujemy zrobić klubową listę rankingową zdobytych szczytów i wspiąć się też na te, na którego szczycie stopa naszego klubowicza jeszcze nie stanęła. Oczywiście jest to projekt wieloletni. Może uda się zdobyć je wszystkie któremuś z członków KW?



Uczestnicy na Furka Pass: od lewej Marcin, Jacek , Maciej, Radek.

Jacek Wichłacz